

Przygoda przy Diablim Moście

„Ciekawe zdarzenie opowiedział mi dawno temu mój dobry znajomy, starszy ode mnie o około 30 lat. Pochodził spod Olesna, a tutaj się wżenił. Otóż mieszkający na ojcowiznie jego brat zapowiedział kiedyś swoje odwiedziny. Miał przyjechać Paulinką, czyli pociągiem z Olesna. Data i godzina przybycia były podane. Niestety nie zjawił się zapowiedzianym pociągiem, ani ostatnim. Ale tak to już w życiu jest, że niektóre zamiary nie doczekają się urzeczywistnienia. Wielkie było więc zdziwienie, kiedy przybyły brat zapukał do okna w środku nocy, kiedy już przyjazdu pociągu nie było. Jeszcze większe zdziwienie odmalowało się na twarzy gorzowskiego brata, kiedy przy świetle ujrzał braciszka w umorusanym ubraniu, obwieszono go uzdą i lejcem. Przybyły zorientował się, iż konieczne są tutaj wyjaśnienia i kiedy ochłonął, opowiedział wszystko ze szczegółami. Otóż zgodnie z zamiarem, zajął miejsce w pociągu do Gorzowa. Ale w drodze przypomniała mu się sprawa, którą miał do załatwienia w Pawłowicach. Więc wysiadł na przystanku w Pawłowicach, załatwił co miał do załatwienia i ruszył piechotą drogą dorzeczną w kierunku Gorzowa. Liczył się z godzinnym opóźnieniem w dotarciu na miejsce. Idąc natknął się na stojącego przy drodze konia. Zagadnął go, poklepał po karku, a kiedy ze strony zwierzęcia odczuł przyjazne gesty – to postanowił na niego wsiąść i dojechać do skraju miasta. Przyspieszyło to dotarcie do Gorzowa. Na początku miasta zsiadł z konia, pokaże mu drogę powrotną, da klapsa po zadzie i koń trafi na miejsce, skąd był zabrany. Ale kiedy tak wygodnie siedział na koniu, to powoli zaczął się czuć jego panem, jego właścicielem. Przecież koń jest bezpieczny, czekał przy drodze, więc dlaczego miałby go nie zatrzymać. Z takich i podobnych myśli wyrwał go stukot kopyt końskich o belki mostu. Trochę zdziwiony samowolą konia, bo ani pociągnięciem lejca, ani słowem nie skierował go w lewo na most. Jeszcze bardziej był zdziwiony dalszym zachowaniem konia, gdyż niełatwo było go zatrzymać. Bardzo trudno było ściągnąć go z mostu, zaś zupełnie niemożliwym okazało się skłonienie go do kontynuowania jazdy w kierunku Gorzowa. Nie pomogły dobre słowa, ani groźby. Wszystkie możliwe próby kończyły się zrzutem jeźdźcy, który musiał uznać się za pokonanego. Pomyślał o zdjęciu koniowi uzdy, ale ledwo uszedł przy tym z życiem. Zdjąć siodła już nie próbował. Na to brat replikował – przecież ta uzda jest nic nie warta, skóra sztywna, popękana, nity, sprzączka i wędzidło zardzewiałe – tylko wyrzucić. Ale braciszek upierał się przy swoim. Skóra miała być mięciutka, a żelastwo, w blasku gwiazd i księżycy zmieniły się w szczerę złoto. (...)”

Diabli Most w Gorzowie Śląskim

Znajdował się na rzece Piasce w odległej około 370 metrów licząc od śluzy przy końcu ul. Karola Miarki. Piaska na tym odcinku rozdzielała ziemie dworskie na łąki, położone po wschodniej stronie jej biegu oraz grunty orne po stronie zachodniej. Po zachodniej stronie rzeki, w odległości około 100 metrów, niemal równolegle do rzeki znajduje się „stara droga pawłowicka”. Już przed ośmiuset laty stanowiła ważną nitkę w szlakach handlowych – bursztynowym i solnym. Wzdłuż wschodniego brzegu Piaski prowadzi z kolei trzecia droga do miejscowości Pawłowice. Mówiąc dokładniej – na południowym krańcu Gorzowa, czyli na końcu ulicy Karola Miarki – wylotowa „stara droga pawłowicka” się rozwidła, dając początek drodze trzeciej, nadrzecznnej. Zaś wszystkie trzy drogi pawłowskie zbiegają się przed początkiem tej miejscowości. W dawnych czasach w łąkach znajdowały się grząskie mokradła. Starzy ludzie opowiadali, iż tutaj pokazywały się przechodniom tańczące błędne ogniki. I biada temu, kto zabawę ogników chciał zobaczyć z bliska. Dla takiego nie było już powrotu.